

Zule a lasy prywatne

Rafał Jajor

Jeszcze nie po drodze

Czy zule mogą pracować w lasach prywatnych? Wykonywać w nich usługi, handlować drewnem pochodzącym od prywatnych właścicieli? Na te pytania odpowiadali uczestnicy konferencji „Usługi leśne w lasach prywatnych”

Każda firma rozwija się lepiej, gdy stoi na dwóch, lub trzech nogach, a nie na jednej. Zule zwykle stoją na jednej (usługi dla Lasów Państwowych), czasem coś robią dla energetyki, drogowców, kolejarzy. Czasem zajmują się też handlem drewnem, czy pielęgnacją zieleni miejskiej albo gminnej.

Nad tym, czy tą kolejną nogą dla zuli mogłyby być prace w lasach prywatnych, debatowali uczestnicy konferencji „Usługi leśne w lasach prywatnych”, która odbyła się w Szepietowie 7 października, w ramach tamtejszych targów „Las i My”.

Organizatorem było Nadleśnictwo Rudka, przy współudziale Podlaskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie i RDLP Białostok.

12 razy mniej drewna

Dlaczego Nadleśnictwo Rudka? Dość powiedzieć, że gospodaruje ono na 15 tys. ha lasów państwowych, a na jego terenie jest ponad dwa razy więcej lasów prywatnych, dokładnie 34 tys. ha. Z udziałem lasów prywatnych na poziomie prawie 70 proc. jednostka ta zajmuje pod tym względem pierwsze miejsce wśród 430 nadleśnictw. Warto wspomnieć, że cała Polska ma 19 proc. udział lasów prywatnych we wszystkich lasach, i zajmuje pod tym względem dalekie, bo 32 miejsce wśród 41 państw Europy.

Sylwester Kowalczyk, zastępca nadleśniczego w Rudce, przypominał, że zgodnie z ustawą o lasach nadzór nad lasami



Konferencja „Usługi leśne w lasach prywatnych”, Szepietowo, 7 października

prywatnymi sprawują starostwa, które w dużej części wykonanie tego zadania zlecają nadleśnictwom. Nadzór taki obejmuje m.in. lustrację raz w roku stanu lasu i kontrolę prawidłowości i terminowości wykonywanych przez właścicieli lasu prac związanych z gospodarką leśną.

Ponadto kontroluje się między innymi pozyskiwanie drewna. W ramach nadzoru dokonuje się cechowania drewna oraz wystawia dokument stwierdzającego legalność jego pozyskania. Na straży stoi tu art. 158 Kodeksu wykroczeń: „§1 Właściciel lub posiadacz lasu, który dokonuje wyrębu drzewa w należącym do niego lesie albo w inny sposób pozyskuje z tego lasu drewno niezgodnie z planem urządzenia lasu, uproszczonym planem urządzenia lasu lub decyzją określającą

zadania z zakresu gospodarki leśnej albo bez wymaganego pozwolenia, podlega karze grzywny. § 2. W razie popełnienia wykroczenia określonego w § 1 orzeka się przepadek pozyskanego drewna”.

Jako podstawowe problemy w nadzorze nad lasami prywatnymi Sylwester Kowalczyk wymienił m.in. nieprecyzyjne prawo. Choćby sama definicja lasu, która nie mówi wcale, jakby się tego można było spodziewać, że las to drzewa, ale definiuje go jako grunt o zwartej powierzchni co najmniej 0,1 ha pokryty roślinnością leśną. Innymi słowy lasem jest to, co jako las zostanie zakwalifikowane.

Zdaniem tego prelegenta konferencji określić należy też procedurę postępowania w razie klęsk żywiołowych w lasach prywatnych. Tylko na terenie Nadleśnictwa

Rudka w ostatniej dekadzie takim szkodom uległo ponad 77 tys. ha lasów prywatnych.

Inne problemy to brak oznakowanych granic oraz nieuporządkowanie praw własności, a także brak dróg na terenach lasów prywatnych. Problemem jest też częściowy brak uproszczonych planów urządzenia lasów dla lasów prywatnych. W Rudce akurat ma je już 86 proc. lasów prywatnych. To o tyle ważne, że w świetle przepisów w lasach nie posiadających planów teoretycznie nie można zalegalizować pozyskiwanego drewna (oczywiście trzeba sobie jakoś z tym radzić).

Zdaniem nadleśniczego Kowalczuka lasy prywatne mogłyby być miejscem pracy dla zuli. Potrzeba jest jednak wiele zmian, aby taka współpraca miała sens ekonomiczny dla obu stron. Póki co w lasach prywatnych w Rudce, których jest ponad dwa razy więcej niż państwowych, pozyskuje się 12 razy mniej drewna niż w tych państwowych. Zakres wykonywanych zabiegów hodowlanych też jest wielokrotnie mniejszy.

Pomóc w kontakcie właścicieli lasów prywatnych z zulowcami ma opracowy-

wany w Rudce portal internetowy dedykowany lasom prywatnym.

Jedno drzewo do pieca

Kazimierz Antowski z Polskiego Związku Zrzeszeń Leśnych, jednocześnie emerytowany nadleśniczy, wskazywał, że co prawda w Polsce prawie 900 tys. gospodarstw rolnych posiada lasy o łącznej powierzchni prawie 1,3 mln ha, ale średnia powierzchnia lasów w gospodarstwach rolnych to zaledwie 1,5 ha. Przy takim rozdrobnieniu racjonalna gospodarka leśna jest bardzo trudna. Konieczne byłoby łączenie tych właścicieli w większe podmioty (np. zrzeszenia, stowarzyszenia itp.), ale wrodzona u Polaków niechęć do zrzeszania się stoi tu na przeszkodzie.

Wśród problemów prywatnych właścicieli lasów wymienił m.in. brak wiedzy leśnej oraz nieposiadanie odpowiednich maszyn do pracy w lesie. Lasy prywatne są obecnie użytkowane doraźnie, to znaczy gdy potrzebne jest drewno na opał, to rolnik po prostu ścina jedno czy dwa drzewa i przywozi je na podwórko. O sprzedaży tego surowca mało kto myśli.

Zamknięte koło

Na zaproszenie organizatorów konferencji miałem przyjemność także wygłosić prezentację. Omówiłem potencjał ludzki i maszynowy polskich przedsiębiorców leśnych i wskazałem na ich profesjonalizm, szczególnie w porównaniu z tym, jakimi sposobami i maszynami pracują w swoich lasach prywatni właściciele.

Wskazałem też na problemy, z jakimi borykają się właściciele lasów prywatnych zniszczonych lipcowymi nawałnicami, głównie na Pomorzu. Kłopot tam jest taki: drzewiarze oferują niskie ceny za zakup po-huraganowego drewna, a i tak pieniądze te można uzyskać dopiero po jego sprzedaży. Tymczasem za usługę pozyskania trzeba zapłacić wcześniej, bo zulowcy żądają często przedpłaty. I koło się zamyka.

Efekt jest taki, że w prywatnych lasach drewno pozyskują sami właściciele, z pomocą rodziny, korzystając z pilarek i ciągników rolniczych z łańcuchami lub przyczepami rolniczymi. Pisaliśmy o tym szerzej w GAZECIE LEŚNEJ 10/2017.

W tym kontekście wspominałem o jeszcze jednej, bardzo dla mnie ważnej sprawie,



Rafał Jajor: W prywatnych lasach drewno pozyskują sami właściciele, z pomocą rodziny, korzystając z pilarek i ciągników rolniczych z łańcuchami lub przyczepami rolniczymi

mianowicie o bezpieczeństwie. Pozyskiwanie drewna pohuraganowego jest bardzo niebezpieczne, a jeśli robią to osoby, które pilarkę trzymają w rękach tylko okazjonalnie, nie mają sprzętu zrywkowego (ciągnik z łańcuchem czy koński wóz, umówmy się, tej definicji nie wypełnia) to tragedia jest tylko kwestią czasu.

Jest nadzieja

Doktor Piotr Gołos z Instytutu Badawczego Leśnictwa wskazywał, że obecnie nie ma wyraźnego związku gospodarczego pomiędzy zulami a lasami prywatnymi. Dlaczego?

Po stronie lasów prywatnych na przeszkodzie stoi ich duże rozdrobnienie. Co prawda podane niżej dane pochodzą sprzed 10 lat, ale nowszych badań nie ma, a założyć można, że niewiele się w tej materii zmieniło. I tak: prawie 40 proc. polskich gospodarstw rolnych posiada lasy, ale średnia powierzchnia lasów w jednym gospodarstwie wynosi około 1,3 ha (od 4,7 ha w lubuskim i 3,5 w pomorskim do 0,81 i 0,99 odpowiednio w podkarpackim i świętokrzyskim). Trudno sobie wyobrazić prowadzenie prawidłowej gospodarki leśnej na tak małym obszarze.

A więc także zlecenie prac leśnych wyspecjalizowanym firmom. Nie ma na to po prostu pieniędzy.

Właściciele wycinają w swoich lasach niemal wyłącznie pojedyncze drzewa na własne potrzeby, na opał. I z tymi prostymi

pracami jakoś radzą sobie we własnym zakresie: pilarką, ciągnikiem rolniczym, siekierą. Poza pozyskaniem drewna w lasach prywatnych prowadzi się niewiele prac, zabiegi hodowlane typu czyszczenia czy trzebieże wykonuje się w znacznie mniejszym zakresie niż w LP. I prace takie jak zalesienia i odnowienia, pielęgnacja upraw, młodników i drzewostanów są wykonywane przez samych właścicieli. A innych prac, np. z zakresu zagospodarowania turystycznego, ochrony lasu czy gospodarki łowieckiej nie wykonuje się w ogóle.

Póki co w lasach prywatnych tnie się też bardzo mało drewna, w porównaniu z lasami państwowymi. Z jednego hektara średnio aż o 6 razy mniej.

Po stronie zuli mamy z kolei do czynienia z zastępowaniem pracy ręcznej maszynową. A maszyny potrzebują wydajności, niemożliwej do osiągnięcia w lasach prywatnych, przy ich obecnej strukturze.

Problemem prywatnych lasów, podobnie zresztą jak i zuli, jest mała dostępność środków pomocowych z UE, które mogłyby pozytywnie wpłynąć na rozwój tego sektora. Jak mówił dr Gołos, w walce o dotacje leśnictwo przegrywa z rolnictwem, postrzeganym jako ważniejszym i strategicznym, bo związanym z wyżywieniem społeczeństwa.

Jedyną nadzieją jest tu organizowanie się właścicieli lasów w większe podmioty (np. stowarzyszenia), tak by możliwe było jednocześnie prowadzenie gospodarki na terenie lasów wielu właścicieli. To może stworzyć podstawy do współpracy tego sektora z zulami. Na przeszkodzie jednak stoi tu ludzka mentalność: lepiej dziś wyciąć jedno drzewo na opał i „zarobić” 100 zł, niż się łączyć w stowarzyszeniach, oddać prowadzenie gospodarki leśnej w swoim lesie wyspecjalizowanej firmie (a są już takie w Polsce) i liczyć na to, że dostanie się w przyszłości 1000 zł. Jak mówi przysłowie: lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu.

W rolnictwie to działa: wiosną sieją, ponoszą koszty nawozów, kombajnu, ale zaraz sprzedają zboże i się to zwraca. W lesie po posadzeniu na pierwsze i to niewielkie jeszcze pieniądze trzeba czekać co najmniej 30 lat, a na większe dużo więcej.



Piotr Gołos: Na zlecenie prac leśnych wyspecjalizowanym firmom prywatni właściciele lasów nie mają po prostu pieniędzy

Poprawić sytuację może tu np. przeklasyfikowanie gruntów porośniętych drzewami, a znajdujących się nadal w ewidencji jako użytki rolne. W ten sposób mogłoby w Polsce przybyć z dnia na dzień wiele tysięcy hektarów lasów. Ponadto już za 10 lat, a w kolejnych latach coraz więcej, w okresie trzebieży wejdą lasy powstałe w wyniku zalesień po 2004 roku. Oczywiście także środki z UE mogłyby dać prywatnym lasom impuls do rozwoju. Przydatne mogą się też okazać narzędzia elektroniczne, np. aplikacja łącząca właścicieli lasu samych ze sobą, jak również z zullovcami i odbiorcami drewna. Potrzebna jest też edukacja prywatnych właścicieli lasów w zakresie prowadzenia gospodarki leśnej.

Zdaniem zula

Na konferencji głos zabrał miejscowy przedsiębiorca leśny, Paweł Wąż, który opowiadał, że współpracuje z właścicielami lasów prywatnych, szczególnie w sytuacji klęsk żywiołowych, gdy trzeba szybko pozyskać większe masy drewna. Zul wówczas nie tylko wykonuje usługę pozyskania, ale też pośredniczy w sprzedaży drewna. Jego zdaniem powinien istnieć po prostu nakaz wykonywania zabiegów hodowlanych w lasach prywatnych.

Podsumowując konferencję można powiedzieć tak: dziś zullovc i właścicielom lasów prywatnych nie jest za bardzo po drodze. Ale jest nadzieja, że będzie się to w przyszłości zmieniać, z korzyścią dla obu stron. 🌲

Rafał Jajor